Nr. 112. Kraków, Sobota 16 Maja 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Wniosek p. Kaizla.

Kraków, 15 maja.

Jak już z onegdajszych telegramów wiadomo, rozegrała się na środowem posiedzeniu w Kole polskiem między posłami duchownymi ks. Kopycińskim, Chotkowskim, Pastorem i Fischerem, do których się przyłączył Potoczek, z jednej, a pp. Lewickim, Rutowskim i Wielowieyskim z drugiej strony, scena wprost niebywała i w wysokim stopniu gorsząca. Za to, że pierwsi wystąpili z żądaniem, aby Koło poparło w rozprawie nad reformą podatkową wniosek Kaizla, wprowadzający dla najdrobniejszych posiadaczy gruntów, wszczególności dla zagonowych chłopów opusty w podatku gruntowym większe, niż to rząd w projekcie swym uczynił, wzmiankowani posłowie uznali za stosowne obrzucić swych kolegów namiętnemi obelgami, tak, że omal do czynnych zniewag nie doszło. Chcąc we właściwem świetle całe to przykre zajście przedstawić, streszczamy przedewszystkiem ów wniosek p. Kaizla, o który obu stronom chodziło.

Wiadomo, że spodziewany dochód z nowego podatku osobisto dochodowego służyć ma między innemi — po pokryciu kosztów wprowadzenia tego podatku w życie — przedewszystkiem do zniżenia podatków gruntowego i obu domowych o 10 procent. Otóż poseł dr. Kaizl przy artykule VIII ustawy wprowadczej oświadczył imieniem Młodoczechów, że go nie zadawalnia 10 procentowy opust podatku gruntowego w takiej formie dany, jak to rząd proponuje. Jeżeli już ma być przyjętą zasada indywidualnych opustów, to, zdaniem mowcy, należałoby je przyznawać nie bez różnicy wszystkim posiadaczom gruntów, lecz tylko drobniejszym. Z tej samej zasady wychodziła komisya podatkowa także przy ustanawianiu opustów podatku zarobkowego.

Mowca położyłby linię graniczną przy czystym katastralnym dochodzie 1000 złr. rocznie. Tych, którzy mają dochód większy, wykluczyłby zupełnie od opustów w podatku państwowym, co do tych zaś, którzy mają dochodu rocznego mniej niż 1000 złr., proponuje podział na trzy klasy: pierwszą z dochodem katastralnym od 1000 do 500 złr., drugą z dochodem od 500 do 200 złr., trzecią od 200 złr. do najmniejszej cyfry dochodu. Opusty winny być tem większe, im mniejszy jest dochód, a więc opust w trzeciej, najbiedniejszej klasie byłby dwa razy, a opust w drugiej półtora raza tak wielki, jak w pierwszej.

Przyjmując dochód ogólny z podatku gruntowego w kwocie 35 milionów, rozdzielał przeto dr. Kaizl 10 procentowy opust tak, że pierwsza klasa otrzymałaby 252.000 złr. czyli $7^1/_2$ prc., druga około 654.000 złr. prawie 11 prc., trzecia zaś 2,600.000 złr., to jest $14^1/_2$ prc. opustu w tymże podatku. W tym duchu wnioskodawca sformułował swój wniosek, nadmieniając w końcu, że owa trzecia klasa obejmuje 95 prc. wszystkich posiadaczy ziemskich w Austryi, i że projektowany opust dostałby się w największym udziale drobnej, chłopskiej własności ziemskiej w Galicyi i w południowych krajach z ludnością słowiańsko-włoską.

Tak opiewał wniosek, który w Kole polskiem stał się powodem awantury.

Wniosek dra Kaizla niewątpliwie trudny do przeprowadzenia w praktyce, został odrzucony w Kole i przepadł ostatecznie w pełnej Izbie poselskiej, co było do przewidzenia tembardziej po oświadczeniu ministra skarbu Bilińkiego, że gdyby wniosek przyjęto, rząd nie przedłoży ustawy do sankcyi cesarskiej. Co więcej, jak słychać, przeciwko wnioskowi dra Kaizla w Izbie głosowali między innymi ci sami posłowie: ksiądz Chotkowski i ksiądz Kopyciński, którzy tak żarliwie w obronie tegoż wniosku stawali w Kole.

Jak to wytłómaczyć, jak jedno z drugiem pogodzić?

Nie znając dokładnego przebiegu posiedzenia Koła, które miało być poufnem, nie możemy na to pytanie dać wyczerpującej odpowiedzi. Przypuszczamy nawet, że nie tyle sam wniosek, ile raczej pewne względy osobistej natury, dały powód do ubliżającej i nieprzyzwoitej wymiany zdań między posłami. Bądź co bądź onegdajsze zajście ma symptomatyczne znaczenie i do podniesienia nadszarpanej powagi Koła polskiego w Wiedniu nie przyczyni się z pewnością.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 14 maja.

(W przeddzień wyborów. — Minister Guttenberg a ministrowie. — Rada szkolna i zabawy młodzieży. — Chmura nad teatrem).

(:) Walka plakatowa, agitacya, ruch pomiędzy wyborcami i komitetami wyborczemi, zainteresowanie się ogółu jutrzejszem głosowaniem uzupełniającem na ośmiu radnych jest takie, że bez przesady można powiedzieć, iż nieraz wybór całej Rady naszego miasta nie zwracał tak żywej uwagi na siebie. Przyczyną jest w pierwszym rzędzie to, iż w stosunkach gminnych nastąpił obecnie przełom, że po raz pierwszy rządząca partya nie utrzymała się w większości, że wreszcie obie walczące strony pozostały mniej więcej w równości, a dopiero jutrzejsze dodatkowe zapasy dorzucą pewną nadwyżkę na jednę lub na drugą stronę. Opozycyę na razie w ten sposów scharakteryzować można, iż się odznacza żywszem poczuciem obywatelskiem i energią, a reprezentują ją w obecnej walce wyborczej, lista „Komitetu powszechnego“ i identyczna z nią lista „Ogólnego komitetu obywatelskiego“, zawiązanego przez „Towarzystwo właścicieli realności“. Listy te wprowadzić chcą do Rady siły techniczne i wogóle fachowe, podczas gdy kandydatów z pośród mieszczaństwa w ściślejszem słowa znaczeniu bierze sobie konserwatywny „Komitet mieszczański“, a klerykalną sukienkę przybiera już jawnie reakcyjny „Komitet katolicki“. Jaki wynik wyborów się okaże, trudno orzec, na razie skonstatować można tylko stanowczą klęskę reakcyonistów, którzy pod płaszczykiem „chrześcijańskości“ usiłowali wśliznąć się do Rady, a przez Radę opanować Lwów. Zawcześnie otrąbił ich zwycięstwo krakowski organ reakcyi przed wynikiem skrutynium, tryumfując z tego powodu. Wyrządził tem jednak niemałą przysługę Lwowowi, gdyż odsłonił właściwe zamiary menerów tak zwanego chrześcijańskiego komitetu i wielu nieświadomym oczy otworzył.

Obozy walczące ze sobą o rządy w radzie m. Lwowa nie mają silnie zarysowanych konturów zwykłych stronnictw. Wśród mieszkańców naszego grodu czuć dopiero ferment pewien tworzącego się stronnictwa jednego reakcyjnego, drugiego radykalnego niejako. Agitatorem tego ostatniego, jak zwykle, jest niezadowolenie z panujących stosunków.

Szeregi niezadowolonych coraz liczniej powiększać zaczynają urzędnicy kolejowi, od czasu zwłaszcza rządów nowego ministra kolejowego, generała Guttenberga, popularnie wśród kolejników Schlechtenbergiem zwanego. Po znanym bowiem okólniku jego przeciw współudziałowi urzędników kolejowych w życiu publicznem, poszedł obecnie nowy tajny okólnik, zawieszający awans lipcowy, niewiadomo, z jakich przyczyn i na jak długo. Jeszcze więcej „złej krwi“ narobił inny jeszcze, również tajny, ale również już znany okólnik do dyrekcyj kolejowych, aby przy obsadzaniu posad urzędniczych, z pominięciem nawet sił fachowych, uwzględniały przedewszystkiem wysłużonych podoficerów.

Jak widzimy, w orędziach p. ministra jest dość materyału do niezadowolenia i do stawiania smutnych horoskopów, nie dziw więc, iż wobec utrudnienia urlopów w ostatnich czasach, powstała pośród tutejszych kolejarzy pogłoska, jakoby jeszcze jeden tajny okólnik gen. Guttenberga wymierzony był wprost przeciw urlopom, nakazując, aby lekarze kolejowi urzędnika, którego zdrowie wymagałoby rzeczywiście dłuższej kuracyi, poprostu przedstawiali do — spensyonowania!

Do powszechnego zadowolenia nie przyczynia się też Rada szkolna krajowa, która niejednokrotnie w drodze biurokratycznej, uciążliwej, coś zaprowadzając, równocześnie w praktyce sama przeciw temu występuje. Tak np. znaną jest „energia“ Rady szkolnej, z jaką obłożyła nowym podatkiem „na zabawy“ młodzież szkół średnich. W teoryi miała ta opłata zależeć od uchwały grona nauczycielskiego, w rzeczywistości zaś jest inaczej. Pewne np. tutejsze gimnazyum, sądząc, iż w istocie ma swobodę decyzyi, po okólniku Rady postanowiło niezaprowadzać owych opłat, a dopiero pod wpływem niezadowolenia sfer wyższych oznaczyło ową opłatę na 20 ct. od ucznia. Lecz Rada szkolna krajowa zniosła tę uchwałę i sama oznaczyła wysokość opłaty na 50 ct., którą to kwotę ściąga się z taką bezwzględnością, iż biednych uczniów, jeśli jej nie złożyli, poprostu z klasy się wyrzuca.

Po nadzwyczaj pomyślnych prognostykach, po sympatycznem przyjęciu, jakiego doznała nowa dyrekcya naszego teatru, tem przykrzej dotyka nas wieść, iż zawisła nad nim groźna naprawdę chmura. Zanosi się nie na mniej, ani na więcej, tylko już na prawdziwe tym razem rozbicie się trupy lwowskiej. Jako przyczyny wieści podają rozmaitego rodzaju względy osobiste. A wobec tego trudno zdobyćby się było na pochwały dla nowej dyrekcyi, jeśliby się okazało, że ona, nie mając przymiotów poprzedniego kierownictwa, zachowała tylko jego wady. Aby mnie o gołosłowność nie posądzono, wymienię tu cały szereg artystów, którzy bądź to ze sceny naszej ustąpili, bądź w najbliższym czasie ustąpić mają.

I tak ubyła naszemu teatrowi przez wyjazd do Warszawy dzielna i bardzo uniwersalna siła w p. Gasińskim, nie ma też w szeregach lwowskiego personalu teatralnego p. Woleńskiego, pierwszego amanta i bohatera sceny naszej, nie odnowiono bowiem z nim kontraktu. Ustępują też śmiało na miano „znakomitości naszej sceny“ zasługujący: pan Fiszer i pani Stachowicz, w ślad za nimi pójdą p. Hierowski, nadzwyczaj czynny aktor, grający role, zaliczane do tak zw. „czarnych charakterów“, i p. Cichocka, dzierżąca role młodych matek; jeżeli zaś do ustępujących wliczymy: p. Kliszewskiego, który od operetki aż do tragedyi w całym teatralnym zakresie okazał się pożytecznym i potrzebnym, i p. Kliszewską, dzielną śpiewaczkę operetkową, która w Warszawie niemałe święciła tryumfy, to, zdaje się, usprawiedliwimy wypowiedziane powyżej zdanie, iż „chmura zawisła nad lwowskim teatrem“.

Sprostowanie sprostowania.

Niedawno zmuszeni byliśmy zamieścić sprostowanie p. starosty gorlickiego, zaprzeczające prawdziwości podanych przez nas szczegółów o aresztowaniu p. Jana Stapińskiego i rozbiciu wiecu ludowego w Gorlicach. Obecnie ogłasza p. Jan Stapiński w tej sprawie pismo następujące:

„Odnośnie do zaprzeczenia p. Gubatty z 13 b. m., jakoby mnie nie prosił o wezwanie zgromadzonego koło starostwa ludu do rozejścia się, oświadczam, że zaprzeczenie p. Gubatty mija się z prawdą. Wprawdzie nie jestem w możności poprzeć twierdzenia mojego świadectwem innych osób, ponieważ rozmowa prowadzoną była w cztery oczy, ale to, co p. Gubatta mówił do mnie później, w obecności komisarzy Świtalskiego i Piaseckiego wskazuje, że rozmowa taka była.

„Otóż stwierdzam niniejszem stanowczo, że starosta p. Gubatta, słysząc wrzawę na ulicy, prosił mnie, abym przystąpił do okna i abym uspokoił zgromadzonych. Uczyniłem to, jednakże wcale nie dla zadośćuczynienia życzeniu p. starosty, lecz aby zapobiedz ekscesom, które łatwo mogły zajść wobec prowokacyi podejrzanych indywiduów, jak wspomniany w sprawozdaniu Blech Markus. Później, w obecności wymienionych komisarzy, kilkakrotnie p. Gubatta wspominał to, mówiąc: „Ja wiedziałem o tem, że pan ich potrafi uspokoić“. Mija się też p. Gubatta z prawdą, twierdząc, że wogóle o nic mnie nie prosił. Bo oprócz powyżej wymienionego faktu, co do którego moje świadectwo co najmniej jest równie wiarygodne, jak p. Gubatty, poświadczą pp. komisarze: Świtalski, Piasecki i przypadkowo obecny dr. Sienkiewicz, komisarz starostwa w Jaśle, i żandarm Kruh, że w ich obecności p. Gubatta, niewątpliwie z wdzięczności za to, iż udało mi się zapobiedz zaburzeniom, okazał się tak troskliwym o moje wygody w areszcie, iż zaproponował mi od siebie pożyczkę, której jednakże nie przyjąłem. A zatem, jak powiedziałem, pominąwszy już powyżej przytoczone ważniejsze fakta, ten jeden wystarcza, aby zbić zaprzeczenie p. Gubatty, jakoby on „o cokolwiekbądź p. Stapińskiego był prosił“.

Jan Stapiński.

Ks. Stojałowski przeciw stronnictwu ludowemu.

Najnowszy kierunek działalności ks. Stojałowskiego skierował się niedwuznacznie przeciw stronnictwu ludowemu. Już za ostatniej swojej bytności w Krakowie, w pamiętny dzień wieczorku patryotycznego w „Sokole“, zwołał ks. Stojałowski obecnych w Krakowie włościan do „Gwiazdy“, gdzie wzywał ich, aby przystąpili do „Towarzystwa chrześcijańsko-socyalnego“, którego program im przedłożył. Szło mu zaś głównie o to, aby „stronnictwo ludowe“ przyjęło nowy program chrześcijańsko-socyalny i tem samem zrzekło się swego własnego. Dalszą agitacyę ks. Stojałowskiego przerwało uwięzienie jego w Krakowie i odesłanie go do Wiednia, gdzie odbyć miał karę, na jaką poprzednio był zasądzony.

Obecnie, po odbyciu tej kary, rozpoczął ks. Stojałowski dalszą propagandę w duchu chrześcijańsko-socyalnym, czego dowodzą ze wszech miar znamienne szczegóły wiecu ludowego w Makowie, zwołanego tamże na 10 b. m. przez „stronnictwo ludowe“. Na wiec ten przybył ks. Stojałowski z licznym zastępem sprzyjających mu włościan i księży, tak, że zgromadzenie wybrało go przewodniczącym. — Wedle relacyi *Kuryera Lwowskiego* przytaczamy następujące szczegóły obrad wiecu makowskiego:

„Na przedmiotowy wywód p. Stapińskiego, dlaczego stronnictwo ludowe nie może się zgodzić z chrześcijańskim socyalizmem, głoszonym przez ks. Stojałowskiego, odpowiedział tenże kazaniem religijnem, osnutem rzekomo na ewangelii i piśmię świętem we własnej interpretacyi.

P. Stapiński oświadczył się przeciw nadawaniu pracy ludowej cech religijnych, a za zachowaniem świeckiego charakteru pracy ludowej głównie z tych względów, aby nie wciągać duchowieństwa w wir agitacyi, co tylko smutne następstwa sprowadzić może, jak tego już obecnie mamy dowody w Galicyi, aby nie wprowadzać walki politycznej na tory walki wyznaniowej.

Zamiast zbijać rzeczowo wywody Stapińskiego, obecni na zgromadzeniu księża z Makowa ograniczyli się na gołosłownem zaprzeczeniu, zaś ks. Stojałowski grał wyłącznie na religijnych uczuciach ludu w sposób, który u wszystkich rozumnych ludzi tylko głęboki wstręt musiał wywołać. Zaczął od słów: „Kto mnie się zaprze przed ludźmi, tego ja się zaprę przed Ojcem moim“, a skończył kategorycznem twierdzeniem, że „Chrystus chce, aby się stronnictwo nazywało chrześcijańsko-ludowem. Kto temu się sprzeciwia, ten sprzeciwia się Chrystusowi, ten wypiera się chrześcijaństwa“.

Świetną odprawę dał na to Stojałowskiemu

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

58 (Ciąg dalszy.)

Piękny czyn cześnikostwa, dających przytułek sierocie, nie poruszył Erazma, czyny bowiem podobne pospolitemi w sferze szlacheckiej były. Do tego przytem wypadku wchodziło nieco interesu: Udzielenie przytułku siostrzeńcowi panny Tekli zatrzymywało ją przy Józi, którą ona uczyła i prowadziła znakomicie.

Bez pożegnania się z nią przeto opuścił Erazm okolicę marstynowską, zaopatrzywszy się w niej umysłowo i moralnie w materyał, mający mu posłużyć w kierowaniu się na polu, obstawionem przez rząd dozorami wszelakiego rodzaju. Własnemi końmi dojechał do stolicy powiatu, gdzie miał wziąć *perekładną*, do której wyrobić sobie należało tak zwaną *podorożną (feuille de route)*. Wszelkich tego rodzaju dokumentów wydobywanie obejść się nie może bez połączonych z kosztami zabiegów, w których pośredniczą faktorowie. Erazm żydowi ten interes do załatwienia poruczył, sam zaś, widząc, że pułkownik, ojciec Janka, w mieście zamieszkuje, udał się do niego, celem zasięgnięcia wiadomości o koledze, który niby kamień w wodę wpadł. Dopytując się, z łatwością odszukał domek na przedmieściu, oparty tylną stroną o sad obszerny, frontem wychodzący na ulicę, od której oddzielało go zagrodzenie, zapełnione różnokolorowemi malwami i ciągnące się po obu stronach ganku wchodowego. Drzwi od ganku znalazł zamknięte: targnął parę razy za klamkę, zapukał, chwilę poczekał — otworzyła mu niemłoda, otyła jejmość.

— Tu mieszka pułkownik Hordyniec?...

— Tu... — była odpowiedź.

— Nie mógłbym się z nim widzieć?

— A od kogo?...

— Od samego siebie.... Hełmski... kolega Janka....

— Janka?... — odezwała się kobieta głosem rozrzewnieniem nabrzmiałym. — Janka?... to....

Coś mówić chciała, „to“ razy parę powtórzyła i, jakby przypomniawszy coś sobie, rzekła:

— Niechże pan troszeczkę poczeka....

Odeszła i, za chwil kilka wróciwszy, do bocznego pokoju otworzyła z sieni drzwi, mówiąc:

— *Izwoltie*....

Mówiła przedtem po polsku; wyraz ten wymówiła po rosyjsku.

Erazm wszedł — na środku pokoju spotkał się ze starcem bez ręki, postawą zdradzającym żołnierza.

— Wy Hełmski... — odezwał się. — Ja do Hełmskiego miał *kartoczku*, dla *katoroj* musiałem dwie mile nałożyć....

— Kartka do mnie była... od Janka....

— Od Janka... *da*....

— Był to mój przyjaciel....

— *Da*....

— Dlatego też w przejeździe do Kijowa ośmieliłem się zajść do was, panie pułkowniku, celem dowiedzenia się, co z nim się dzieje....

— *Da*... — po raz trzeci z mocnym naciskiem rzekł starzec. — Jedziesz do Kijowa... Janek.... Co się z nim dzieje?... *Da*, Bibikow... *padlec*... *maszennik!*... Janek... oh!... mój Ja-n-e-k!...

Litery ostatnie w głuchym utonęły ryku, którym się starzec zaszedł, — ręką powietrze bić począł i do przyległego zwrócił się pokoju.

Na odgłos ryku wpadła kobieta, — za starcem poszła; — mimo Erazma przechodząc, te mu rzuciła wyrazy:

— Uspokoił się był.... Znów zwróciło.... O Boże!... Niech pan sobie idzie!... Niech pan idzie!..

VIII.

Na każdej stacyi pocztowej przesiadając się z wózka na wózek, połykając obsypującą od stóp do głowy kurzawę, słuchając żałosnego jęczenia tego samego dzwonka wałdajskiego, który ojcu jego służył do wystraszania wilków z lasów poleskich, pędził młody Hełmski drogą pocztową.

Drogi pocztowe w Zabranych krajach nosić powinny nazwę: „pierwiastków moskwicyzmu“. Od nich się rozpoczęło moskwiczenie krajów ruskich, cechowanie ich piętnem moskiewskiem — szczepienie zarazka, mającego im nadać moskiewską fizyognomię, za pomocą: rzucających się w oczy barw państwowych na słupach wiorstowych, przelatujących cwałem powózek przy charakterystycznym odgłosie dzwonka, ogłaszającym Wszechrosyę, i *jemszczika* w archałuku, przemawiającego do koni po moskiewsku ruskim akcentem.

Wraz ze szczepieniem zarazka w kraju — na ziemi, rozpoczęło się szczepienie w ludności. Ku temu posłużyło czynownictwo, za którem kolejno pociągnęły się długim, nieskończonym po dzień dzisiejszy szeregiem, inne środki asymilacyjne, mające za zadanie: przeistoczenie Rusi na Moskwę pod kazienną nazwą *Russii*, nadaną imperyi ukazem.

Przypuszczać można, że Erazm myślał o tem, przypuszczać można, że nie myślał, przerzucając się z powózki na powózkę i prostując na stacyach pocztowych, oddalonych jedna od drugiej o wiorst mniej więcej dwadzieścia pięć, kości zbolałe. W ciągu podróży parę razy na noc się zatrzymywał. Inaczej byłby albo nie dojechał, albo dojechał roztrzęsiony. Perekładna nuży straszliwie, — znużyła go też, mimo że wypoczywał. Nagle uczuł się zupełnie wypoczętym, gdy jemszczik rękę z giestem pokazującym wyciągnął i powiedział:

— Oto... Kijów....

— A!... — wydarło się z ust Erazmowi na widok połyskujących w dali kopuł i wystrzelających w górę wież, poniżej których rozlegała się mozajka dachów, wyglądająca niby chropowata powierzchnia, osłonięta pstrą, tu i owdzie przeświecającą połyskami oponą.

Dla dzieci Rusi, Rusinów zarówno jak Polaków, Kijów, „macierz grodów ruskich“ (nie moskiewskich, — dla Moskali, ludzi rzetelnych, jacy się śród nich trafiają, „białokamienna Moskwa“ jest *matuszka)*, posiada urok szczególny. Czerń siermiężna widzi w nim gród święty, rodzaj Mekki chrześcijańskiej, obwianej podaniami, legendami i baśniami. W oczach klasy oświeconej, temiż podaniami, legendami i baśniami wykarmionej, lecz oznajomionej z przebiegiem życia dziejowego, jakie się w nim ogniskowało, znaczy on tyle, co serce, regulujące krążenie krwi narodu — serce macierzyńskie. Nie dziw przeto, że Moskwa w serce to, z sił całych, wpompowuje krew swoją.

Nie dziw, że widok Kijowa uzdrawiający i orzeźwiający na zmęczonego i zbolałego syna Rusi wywarł wpływ.

Kijów przedstawił się oczom Erazma mgłą przejrzystą owiany. Mgła rzadła coraz to bardziej, ale powoli, powózka bowiem, luboć lekka, pospieszać nie mogła. Koła po osie prawie, konie po kolana w piasku sypkim grzęzły. Jemszczik wysiadł; za przykładem jemszczika poszedł Erazm i, idąc wijącą się wśród karłowatej sośniny wzdłuż traktu ścieżką, myślał o Pieczyniegach, Połowcach, Hunnach, Mongołach, co ten grunt deptali, o Normanach, co Ruś słowiańską, naród wiecowy, z bizantyńskiem sprzęgli jedynowładztwem, o Bolesławach polskich, co to sprzężenie żywiołem słowiańskim osłabiali, o Moskwie wreszcie, spadkobierczyni Złotej Hordy, która napastniczość azyjską, spotęgowawszy dyplomatyczną chytrością Wschodniego cesarstwa, zatryumfowała nad gminowładną nieprzezornością potomków Lecha, Czecha i Rusa. Do rozmyślań na ten temat miał czasu z godzinę, jeżeli nie więcej, zanim jemszczik na niego nie zawołał:

— *Saditieś, barin!* (siadaj, panie)!...

Powózka po twardszym potoczyła się gruncie, ale bez dzwonka.

— Co to znaczy?...

— Po Kijowie z *katakólczykiem* jeździć nie wolno... — odpowiedział przebrany za Moskala Rusin z pod Wasylkowa.

— Czemuż to?...

— Naczalstwo zakazało...

Zapytywania o powody nakazów i zakazów nie dopuszcza się w państwie carów. Stanowi ono okaz zuchwalstwa, nie licującego z bezwarunkowem i bezwzględnem posłuszeństwem, obowiązującem poddanych. Nakazy i zakazy, znajdujące wyraz swój najdosadniejszy w *ukazach*, spadają na nich bez motywów.

Erazm wiedział, a raczej domyślał się, dlaczego od Kowla do bramy kijowskiej w uszach mu ustawicznie dzwonek jęczał; nie wiedział, dla jakiej racyi przejeżdżał od rogatki do hotelu, jakby nie był wieziony wózkiem, nad którym czuwa oko jego cesarskiej mości, wyręczane przez oczy i łapy ministra dróg i komunikacyj, posługującego się tysiącami par oczu i łap czynowniczych. Zresztą nie obchodziło go to. W przejeździe przez miasto nic mu się osobliwego w oczy nie rzuciło; w hotelu zaś, jak skoro się do numeru dostał, uczuł taką snu potrzebę, że trochę jeno się opłukał, herbaty, którą sobie podać kazał, nie dopił, legł i nazajutrz wstał około ósmej dlatego tylko, że ciekawość i interesy z łóżka go wypchnęły.

(C. d. n.)

poseł włościański Średniawski. „Przedewszystkiem, jako chrześcijanin-katolik — mówił on, — muszę stanowczo odmówić ks. Stojałowskiemu prawa wciągania Chrystusa Pana do walki politycznej. Jeżeli szkodliwą jest rzeczą dla celów agitacyjnych zasłaniać się osobą cesarza, co też bywa wzbraniane przez władzę, to powoływanie się na Chrystusa, zwłaszcza przez ks. Stojałowskiego, nie jest niczem innem, tylko bluźnierstwem. Przeciwko temu protestuję jak najuroczyściej. Do niedawna zasłaniał się ks. Stojałowski wolą papieża; a gdy nie jest już pewnym aprobaty swojej roboty z Rzymu, dziś sięga aż do Chrystusa. Odmawiam ks. Stojałowskiemu patentu na objawianie woli Chrystusa". Poczem bardzo rzeczowo przedstawił pos. Średniawski przebieg separacyi Stojałowskiego od posła Potoczka i przyczyny, dla których obecnie rozpoczął walkę przeciw posłom stronnictwa ludowego. „Ks. Stojałowski — mówił Średniawski — traktuje lud, jako swoją wyłączną własność, w pracy tej uważa się za nieomylnego i chciałby despotycznie wszystkim swoją wolę narzucić. Ponieważ stronnictwo ludowe wytrwałą i sumienną pracą zdobyło sobie uznanie i zaufanie ludu, a przez to podkopało absolutne panowanie ks. Stojałowskiego, więc aby zawichrzyć sprawę, wymyślił nowy sposób rozbicia ludu chrześcijaństwem, którego najgłówniejszą zasadą jest miłość braterska, rozniecić walkę między ludem, ku wielkiej radości wrogów ludu".

Zamiast odpowiedzieć natychmiast i rozstrzygnięcie kwestyi poddać pod głosowanie, widząc, iż większość ludu jest za p. Średniawskim, ks. Stojałowski uciekł się do wybiegu i zastrzegł sobie odpowiedź na koniec, do głosowania nad wnioskiem swoim, aby p. Średniawski przyłączył się do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Nastąpiły referaty „o zamierzonej reformie gminnej" i historya reformy wyborczej, poczem ks. Stojałowski odczytał taki wniosek: „zgromadzeni oświadczają się za stronnictwem chrześcijańsko-ludowem. Pos. Średniawskiego uprasza się, aby to wziął pod rozwagę i do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego przystąpił, w przeciwnym razie zastrzegamy sobie decyzyę do przyszłorocznego zgromadzenia". Gdy nikt przeciwny nie mógł już głosu otrzymać, ks. Stojałowski przemówił jeszcze raz na poparcie swojego wniosku i jako przewodniczący skonstatował, że większość jest za wnioskiem.

Przeciw temu zaprotestował wyborca Zemlik z Zawoi i wyjaśnił, że większość zgromadzenia była sztucznie ułożoną, że żaden z wyborców nie oświadczyłby się przeciw posłowi Średniawskiemu. Wyraził też żal, że zamiast pouczenia cały czas upłynął na popisach retorycznych ks. Stojałowskiego.

Z Rady państwa.

Na środowem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad reformą podatkową. Rozprawa dotyczyła głównie wniosku Kaizla, który na innem miejscu omawiamy, i wniosku Herolda, domagającego się, aby przy artykule 10 dodano postanowienie, iż nie połowa nadwyżek podatkowych, lecz cała nadwyżka z podatków przekazana być winna krajom.

Przeciwko obu tym wnioskom wystąpił w dłuższym wywodzie minister skarbu p. Biliński, oświadczając, że rząd ustawy, zawierającej oba te wnioski, nie przedłożyłby do sankcyi cesarskiej.

Przeciw wnioskowi Kaizla przemawiał także pos. Peschka twierdząc, że wniosek ten jest wprawdzie pojętny, lecz pod względem technicznym przeprowadzić się nie da. Większa własność nie ma swego obszaru w jednej tylko gminie, lecz przeważnie w kilku; więc nie będzie tutaj dotknięty ten, kogo dotknąćby się chciało. Kto ma czysty dochód katastralny w kwocie 1400 złr. w kilku gminach, otrzymałby opust podatkowy, kto zaś miałby w jednej gminie 1100 złr., nie dostałby żadnego opustu.

Lueger przedstawił poglądy swoje na reformę podatkową ze stanowiska interesów miasta Wiednia, — poczem uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Jako mowcy generalni wystąpili: *pro* poseł Zedtwitz, *contra* Kramarz.

Hr. Zedtwitz uważałby za rzecz prostszą i właściwszą, gdyby zaraz na podstawie zwiększonych dochodów, pochodzących z podatku osobisto-dochodowego, bezpośrednio przydzielono krajom pewne rodzaje podatków. Sanacya finansów krajów nastąpiłaby wtedy dopiero, gdy państwo zdecyduje się przydzielić krajom pewną procentową część swoich pośrednich i bezpośrednich podatków.

Pos. Kramarz twierdził, że już samo roznamiętnienie, jakie objawiło się przy tej rozprawie, świadczy, że wniosek Kaizla nie jest bańką mydlaną. Mowca starał się wykazać bezzasadność twierdzenia, iż wniosek ten wywoła naprężenie stosunków między włościaństwem i większą własnością. Są i między włościanami tacy, którzy więcej mają czystego dochodu, niż 1000 złr. (U nas takich niema! *Przyp. red.*) Wniosek Kaizla spełnia obowiązek socyalnej sprawiedliwości, gdyż idzie tutaj o ludność najuboższą.

Po faktycznych sprostowaniach Auspitza, Pfeifera, Herolda i Kaisera przemawia referent mniejszości komisyjnej Robicz, oświadczając się z całą stanowczością przeciwko wnioskowi Kaizla, gdyż jest on, ze względu na stosunki w krajach alpejskich, niesprawiedliwy. — Mowca przemawiał za wnioskami mniejszości komisyjnej.

Sprawozdawca większości dr. Beer polemizował najpierw z Luegerem, potem z wywodami Herolda i Kaizla, a polecał wnioski Abrahamowicza.

W głosowaniu uchwalono artykuły IV i V bez zmian w brzmieniu komisyjnem, artykuły VI i VII w brzmieniu proponowanem przez Abrahamowicza.

Do artykułu VIII zgłoszono kilka wniosków. Z tych odrzucono najpierw wniosek Königa. Nad wnioskiem Kaizla głosowano imiennie i odrzucono go 116 głosami przeciw 79. Artykuł VIII przyjęto potem w brzmieniu, proponowanem przez posła Abrahamowicza z poprawką Herolda.

Przy artykule IX odrzucono zarówno wniosek mniejszości, referowany przez pos. Robicza, jako też poprawki Kramarza i Kronawettera, — poczem przyjęto ten artykuł w brzmieniu komisyjnem z poprawkami Abrahamowicza.

Przy art. IX odrzucono wniosek Herolda, poczem artykuł ten przyjęto w brzmieniu proponowanem przez Abrahamowicza. Art. XI uchwalono w brzmieniu komisyjnem, art. XII z kilku modyfikacyami, wniesionemi przez sprawozdawcę.

Na tem przerwano dalsze obrady.

Po kilku interpelacyach, dotyczących spraw administracyjnych, zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 maja.

W Tarnopolu rozpisano wybór uzupełniający do Sejmu krajowego w miejsce zmarłego posła Szczęsnego Pohoreckiego. Otrzymaliśmy odezwę wyborczą z Tarnopola, podpisaną przez „grono niezależnych obywateli", z której dowiadujemy się, iż zgłoszono tam dotąd 4 kandydatury: dr. Augusta Balasitsa, profesora uniwersytetu lwowskiego; p. Niementowskiego, notaryusza ze Zbaraża; p. Ernesta Breitera, redaktora *Monitora* ze Lwowa, — i wreszcie ministra dla Galicyi, p. Rittnera. W odezwie tej nazwano dr. Augusta Balasitsa kandydatem konserwatywnym, co nas dziwi nie mało, znamy bowiem prof. Balasitsa jako szczerego demokratę i człowieka postępowego, którego obecność w Sejmie uważalibyśmy za bardzo pożądaną i dla kraju korzystną. Jeżeli zaś w odezwie wymieniono p. Niementowskiego jako kandydata lewicy, to sądzimy, że między nim a dr. Balasitsem powinno przyjść co rychlej do porozumienia, aby dwie te pokrewne kandydatury nie zwalczały się wzajemnie. „Odezwa" zresztą nie przesądza sprawy, a zwraca się jedynie przeciwko kandydaturze ministra w słowach następujących:

„Oświadczamy wprost, że na kandydaturę ministra Rittnera zapatrujemy się nieprzychylnie, a to z powodów:

„1. Jako minister zmuszony jest stale przesiadywać w Wiedniu i zajmować się wyłącznie sprawami, odnoszącemi się do wysokiej polityki, — nie miałby więc ani czasu być na posiedzeniach Sejmu, ani zajmować się gorliwie sprawami naszego miasta i powiatu, ani nie byłby na nasze zawołanie. A nam trzeba bardzo i trzeba koniecznie człowieka, którýby się sprawami naszemi sumiennie i jak najgoręcej zajął, i którýby z nami w ciągłej pozostawał styczności.

„2. W ewentualnem piastowaniu przez ministra Rittnera mandatu posła na Sejm widzimy kolizyę między ideą c. k. rządu centralnego, a ideą samorządu; kolizya ta musiałaby się odbić na naszej skórze, zadałaby nam nowe rany, a my tymczasem potrzebujemy starannej ręki posła, którýby niezagojone nasze rany leczył. — Trudno więc aby człowiek, który w skład rządu wchodzi i po części ten rząd stanowi, występował krytycznie jako nasz rzecznik wobec rządu w licznych sprawach społecznych i politycznych. Nam trzeba posła zupełnie niezawisłego a odważnego, a takim minister Rittner nie jest i być nie może wskutek piastowanego przez się urzędu i swej zawisłości od rządu.

„Wobec tego my, mieszczanie miasta Tarnopola, oświadczamy się przeciw kadydaturze ministra Rittnera, upraszamy go, aby swą kandydaturę cofnął, a pozwolił nam darzyć zaufaniem i mandatem człowieka, którego my uznamy za najodpowiedniejszego".

Wiener Ztg ogłasza odręczne pisma cesarskie do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, oraz do prezydentów austryackiego i węgierskiego gabinetu: hr. Badeniego i barona Banffego, zwołujące delegacye wspólne do Budapesztu dzień 30-ty maja b. r.

Z Petersburga.

Niektóre dzienniki rosyjskie, w tej liczbie *Petersb. Wiedomosti*, a nawet *Graždanin*, starają się wyzyskać obecną chwilę przed koronacyą na rzecz zaniechania lub przynajmniej złagodzenia prześladowania innowierców w Rosyi. Szczególnie organ ks. Uchtomskiego ostro występuje przeciwko temu prześladowaniu. Dziennik ten publikuje dokument, zawierający odmowną odpowiedź gubernatora witebskiego na prośbę parafian Krzesławia, którzy chcieli postawić krzyż na podwórzu kościoła katolickiego. Wbrew wszelkim dotychczasowym zwyczajom gubernator nie zezwolił na postawienie krzyża nawet w obrębie ogrodzenia kościelnego.

Ks. Uchtomskij z oburzeniem pyta: „dokąd prowadzi to wyrafinowane a bezcelowe prześladowanie innowierców? na co się przyda to drażnienie i obrażanie uczuć religijnych nieprawosławnej ludności? Czyż podobna — pyta w końcu ks. Uchtomski, — żeby podobne fakta prześladowania nie wzruszyły kamiennych serc prześladowców, zwłaszcza wobec nadchodzących dni wielkich uroczystości koronacyjnych?"

Niemniej stanowczo oświadczył się przeciwko prześladowaniu religijnemu i *Graždanin*, który, jak wiadomo już naszym czytelnikom, niedawno ostro skrytykował postępowanie generał-gubernatora w sprawie stawiania krzyżów na Litwie i Żmudzi.

Z Belgradu.

Młodociany król Aleksander zajęty jest obecnie dziełem konstytucyi serbskiej — tej konstytucyi, która czczą igraszką stała się w jego ręku. Tyle razy ją gwarantował, potem łamał jej postanowienia, a wreszcie cofnął w całości, że gorliwa jego działalność celem nadania Serbii nowej, - tym razem trzeciej z rzędu konstytucyi zaiste za ironię wzięta być musi.

Król konferuje podobno ustawicznie z przywódcami stronnictw, którzy wejść mają do komisyi dla zredagowania nowej konstytucyi. Rozmaitość opinii utrudnia jednak wybór. Jako „neutralnych" członków wymieniają Simicza i Avakumowicza, jako liberalnych: Radovicza i Kristicza. Spornemi kwestyami są także pytania, czy parlament serbski ma składać się z dwóch Izb, czy z jednej, jak niemniej, jaki ma być census podatkowy przy wyborach? Kwestye te pochłaniają uwagę sfer rządowych do tego stopnia, że na razie na drugi plan zeszedł spór z Austro-Węgrami o znieważenie sztandaru węgierskiego, który ostatecznie za załatwiony uważać należy.

Na koronacyę cara do Moskwy wyjeżdża minister wojny.

†

Emilia Szczaniecka.

Wielkopolska poniosła wielką stratę skutkiem zgonu w Pakosławiu jednej z promiennych postaci kobiet polskich, prawdziwej obywatelki i patryotki, ś. p. Emilii Szczanieckiej. Przed kilkunastu laty jeszcze ś. p. Felicya z Wasilewskich Boberska napisała życiorys jej, z którego przytaczamy słowa krzepiące wiarę i ufność, iż wśród niedoli, w jakiej naród nasz jest pogrążony, kobiety polskie wznosić się umieją do wyżyn niedościgłych w innych narodach.

Urodzona w r. 1806 w zamożnym wielkopolskim domu, wcześnie osierociała i dojrzała, będąc w ośmnastu latach panią niezawisłą znacznego majątku, używała go jak najzacniej: pielęgnowała chorych, wychowywała sieroty, a Ojczyznę ukochawszy nadewszystko, posługę tej najnieszczęśliwszej matce obrała za cel swego życia i w związki małżeńskie wejść nie chciała. W jej domu zgromadzali się najlepsi patryoci; ona chroniła i ratowała przez rząd ściganych, brała udział we wszelkich przedsięwzięciach i składkach, mających za cel dobro publiczne; w czasie walki Greków o niepodległość zawiązała komitet pomocy dla nich.

Po wybuchu powstania w r. 1830, obie z Klaudyą Potocką przyczyniły się znacznie ofiarami pieniężnemi do utworzenia pułku jazdy poznańskiej, który powstał ze składek ochotniczych; pospieszyła na służbę Ojczyzny do Warszawy, Klaudyna z mężem, Emilia z braćmi i tu się spotkały w lazaretach dla rannych lub cholerą dotkniętych żołnierzy, w gronie tych sióstr miłosierdzia znanych jedynie w naszym narodzie, które, jakby związane ślubem, spieszą koić każde cierpienie, a mianowicie ponoszone w imię miłości Ojczyzny. Przy wspólności przekonań, Klaudyna i Emilia związały się wkrótce serdeczną przyjaźnią. Obie wychowane w zbytku i wygodach, potrafiły dzień i noc czuwać przy chorych, oddawać im wszelkie posługi, znosić zaraźliwe choleryczne powietrze i trudy szpitalne. Gdy w obozie pod Jędrzejowem, gdzie się znajdował z innemi ów pułk jazdy poznańskiej, wybuchła cholera, Klaudyna i Emilia pospieszyły tam z namiotem i potrzebami dla chorych, zgromadziły ich i pielęgnowały z narażeniem własnego życia.

Po upadku powstania listopadowego Emilia Szczaniecka została w kraju, przeświadczona, iż i tu są wielkie obowiązki do spełnienia. Najpierwej z pomiędzy rannych, których wprzód pielęgnowała, wybrała czterech najciężej kalectwem dotkniętych, tych sprowadziła do Pakosławia, swego majątku w Poznańskiem i miała o nich staranie do końca ich życia.

Ułatwiała równocześnie rozbitkom powstania, których zastęp długo nie przestał płynąć, dalszą drogę na emigracyę. Nie szczędziła przytem własnego mienia ni trudu, umiała rozgrzewać serca innych, poruszać ich umysły, spożytkowywać czynność. Działanie jej, na pozór skromne i ciche, sięgało daleko. Rząd pruski, zaraz po powstaniu, obłożył jej majątek sekwestrem i za pielęgnowanie rannych wytoczył jej proces, w którym już była skazaną na konfiskatę mienia i sześciomiesięczne więzienie, ale Fryderyk Wilhelm III dał jej amnestyę, wyrażając się, iż to czyni przez wzgląd na miłosierdzie chrześcijańskie, jakie okazała w lazaretach. Nastąpiło to bez jakiegokolwiek starania się o ułaskawienie ze strony Emilii — przeciwnie, gdy w czasie procesu zdarzyło się, iż w okolicy, w której mieszkała, ówczesny następca tronu, a później cesarz niemiecki, odbywał przegląd wojska, doradzano usilnie Emilii, aby postarała się o posłuchanie u niego, i ratowała prośbą swój majątek i wolność — odpowiedziała na to, że „dla niczego i nigdy nie uniży się prośbą żadnemu wrogowi". Najwyższą i zupełną godność Polki, córki uciemiężonego narodu, umiała całe życie zachować wobec rządu i jego narzędzi, a właśnie dlatego nawet u nieprzyjaciół Ojczyzny znalazła poszanowanie.

W idealnej tej kobiecie łączą się wszystkie cnoty domowe i publiczne. Głowa i najserdeczniejsza opiekunka całej swej rodziny; pomoc, rada lekarska, matka ludu swoich włości i sąsiednich, nie znużenie przytem a ustawicznie pracowała dla posługi Ojczyzny i bliźnich. Mając rozległe stosunki w emigracyi, była pośredniczką między nią a krajem. W latach bliskich powstania, życie literackie przygniecione w Polsce uciskiem obcych rządów, rozwijało się silnie wśród emigracyi. Wydawane tam książki i pisma były po większej części zakazane w kraju.

Dom Emilii stał się jednym z głównych składów, skąd się rozchodziły w dalsze strony Polski. Wszystkie instytucye, zakłady, stowarzyszenia, tak naukowe i miłosierne, jak patryotyczne, jakie powstawały, zwłaszcza w Poznańskiem, w niej miały usilne poparcie; a nietylko z swej strony hojne zawsze składała ofiary, ale nigdy nie cofnęła się przed tak przykrą i uciążliwą rzeczą, jak zbieranie składek. Przyczyniła się do założenia gmachu Bazarowego w Poznaniu, mającego na celu podniesienie polskiego przemysłu, do zawiązania i funduszów Towarzystwa pomocy naukowej dla uzdolnionej ubogiej młodzieży męskiej, które to Towarzystwo wydało bardzo zbawienne owoce, bo przysporzyło krajowi wielu ludzi pożytecznych.

Szczodrze pomagała powstaniu i utrzymaniu szkoły polskiej na Batignolles w Paryżu, która uratowała setki dzieci emigrantów od wynarodowienia lub wzrastania bez nauki. Przewodniczyła Stowarzyszeniu kobiet, zawiązanemu z jej inicyatywy, już po r. 1863, aby nieść wielce potrzebny ratunek ostatniej emigracyi, młodzieńcom w niej się znajdującym dopomódz do ukończenia nauk, dać możność zapracowania na siebie i przyniesienia kiedyś pożytku krajowi. Stowarzyszenie było w styczności z komitetem, powstałym w podobnych celach w Paryżu, do którego należał Bohdan Zaleski i na ręce tego komitetu przesyłał fundusze dla uczącej się młodzieży. Ci zaś z pomiędzy niej, którzy się kształcili w Zurychu, za pośrednictwem władz szkolnych otrzymywali pomoc. Dla inwalidów, dla nie mogących sobie zaradzić w emigracyi, Emilia sama się przyczyniała i zbierała składki. Wreszcie przed dwudziestu pięciu laty, wraz z Bibianną Moraczewską, podzielającą od wiele lat jej szlachetne prace i gronem innych zacnych rodaczek, powzięła myśl założenia Naukowej pomocy dla ubogich dziewcząt w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Od pierwszej chwili była gorliwym członkiem dyrekcyi tego Towarzystwa i cieszyła się owocami nauki kilkuset uczennic, którym ta instytucya ułatwiła przysposobienie się do pewnego zawodu.

Oprócz ogólnych posług, ileż ich oddawała osobom pojedyńczym, ile żon, córek i sióstr ludzi działających lub cierpiących dla kraju opierało się o jej dom, lub z jej pomocą spieszyło połączyć się z tułaczami! Iluż ludzi naukowych i politycznych, potrzebujących czasowego pobytu w kraju, umiała pomieścić, ukryć przed okiem policyi w domach krewnych i przyjaciół, i wszelkiego rodzaju służyć im pomocą? W r. 1846, gdy rząd pruski zapełnił kaźnie więźniami politycznymi, Emilię jednę z pierwszych spotykano u drzwi więziennych. Widziano ją oraz roznoszącą po przedmieściach pociechę i ratunek ubogim rodzinom więźniów.

W r. 1848, w czasie powstania przeciwko Prusakom w Wielkopolsce, Emilia, jak w Warszawie przed ośmnastu laty, stanęła do posług w lazaretach, przy których urządzeniu pomagała swemi radami i doświadczeniem. Z niewyczerpaną starannością i cierpliwością pielęgnowała znowu rannych, koiła ich cierpienia. Czyniła zaś to z prostotą, uważając za obowiązek, daleka od myśli, że się poświęca.

W r. 1863, mimo wieku i sił starganych, jeszcze raz pospieszyła na linię graniczną, w stronę, gdzie się walki toczyły, i zajęła się założeniem lazaretu dla tych nieszczęśliwych rannych, których zdołano przekraść przez granicę, chroniąc ich od zamordowania.

Lenartowicz niesie jej cześć w wierszu: „Siostra szpitalna", gdzie opowiada, iż dawny weteran polski, ratowany niegdyś przez Emilię w warszawskich lazaretach, teraz starzec już prawie, a jeszcze ranny w obronie Ojczyzny, znajduje się w szpitalu i przez nią jest ratowany.

Cicha ta postać zapisała się głęboko czynami swemi we wdzięczne serca rodaków, choć unikała zawsze wszelkiego rozgłosu, choć „lewica jej nie wie, co czyni prawica". Oszczędna dla siebie, a szczodrobliwsza dla drugich, uważała się nie za właścicielkę majątku, który jej Bóg powierzył, ale jedynie za tegoż szafarkę. Jej duch, wysoce religijny, przejęty na wskroś prawdami chrześcijańskiemi, zapatrzony w niedolę swego narodu, duch, w którym zaprawdę żyje Ojczyzna, nigdy nie dał się unieść w żaden obłędny kierunek, w żadną waśń stronniczą.

Energia zasad Emilii okazała się całe życie niezłomną, a oddanie się jej powinności, nieskończone; nawet ludzie odmiennych przekonań uchylają czoła przed dostojnością jej charakteru, przed wszelkiem dobrem, jakie uczyniła, niestrudzona pracą, ni laty, niezrażona żadnemi przeciwnościami, ni zawody.

Wszystkie jej rysy składają zaprawdę wzór nieporównany niewiasty polskiej, wzór, którego wysokości niepodobna ująć słowy, słusznie też jej imię ze czcią wymawia cała polska Ojczyzna.

KRONIKA.

Kraków, 15 maja.

Namiestnik ks. Sanguszko wyjechał dziś z Krakowa do Gumnisk, gdzie zatrzyma się przez jeden dzień. W ubiegłych dniach książę namiestnik zwiedzał wraz z ks. ks. biskupami Puzyną i Likowskim Wawel, oraz roboty restauracyjne przy katedrze, gdzie objaśnień udzielał prof. Odrzywolski, — nadto Schronisko fundacyi Lubomirskich i zakład Helclów. Wczoraj w południe udzielał ks. namiestnik posłuchań w pałacu Spiskim; wieczorem wraz z małżonką był w teatrze.

Ustne egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich będą się rozpoczynały z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: W seminaryach nauczycielskich męskich: 1) w Tarnowie dnia 27 maja, 2) w Rzeszowie 2 czewca, 3) w Krakowie 8 czerwca, 4) w Tarnopolu 15 czerwca, 5 w Samborze 22 czerwca, 6) we Lwowie 2 lipca, w Stanisławowie 3 lipca.

W seminaryach nauczycielskich żeńskich: 1) we Lwowie dnia 9 czerwca, 2) w Krakowie 16 czerwca, w Przemyślu 3 lipca.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 5 b. m. siódme posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady koncepistów sanitarnych. Przedstawiono kandydata na udzielenie koncesyi na trzecią aptekę w Rzeszowie. Przedłożono opinię w sprawie rzeźni gminnej w Ruskiej Wsi, w powiecie rzeszowskim. Wydano orzeczenie w przedmiocie cegielń w Sichowie i Kulparkowie, w pow. lwowskim. Przedłożono opinię w sprawie zmniejszenia rejonu ochronnego dla zakładu zdrojowo-kąpielowego w Truskawcu, w pow. drohobyckim. Wydano opinię w sprawie piekarni w Szczawnicy, w pow. nowotarskim. Wydano orzeczenie w sprawie nowo założonych stawów rybnych w okolicy Przeciszowa, w powiecie wadowickim.

Podatek narodowy. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłał dr. Cwiklicer od członków straży ogniowej w Dobromilu 4 złr., złożone w dniu 3 maja.

Na ręce p. Bartoszewicza, prezesa Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej" w Krakowie, złożyli: p. Stanisław Gurgul coroczny datek 5 złr., W. F. 50 ct., J. B. 50 ct., J. T. 10 ct.

† **Józef Przyborowski.** Na gmachu Akademii Umiejętności w Krakowie powiewa dziś żałobna chorągiew z powodu zgonu w Warszawie ś. p. Józefa Przyborowskiego, członka Akademii, któremu jednak rząd rosyjski nie zezwolił na przyjęcie tej godności. Ś. p. Józef Przyborowski urodzony w r. 1823 w Gałęziowie, pod Wrześnią, ukończył gimnazyum w Trzemesznie, a następnie Uniwersytet w Wrocławiu. Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, został z Poznania powołany na stanowisko profesora b. szkoły głównej, a następnie Uniwersytetu w Warszawie i pozostawał na niem od 1863 do 1887 r. W szkole głównej do czasu przemianowania szkoły na Uniwersytet, t. j. do r. 1869, wykładał język polski, od tego zaś czasu był lektorem języka niemieckiego. Po opuszczeniu zajmowanego w Uniwersytecie stanowiska został bibliotekarzem ordynacyi Zamoyskich. Z prac jego przedewszystkiem wymienić należy: „Wiadomości o życiu i pismach Jana Kochanowskiego"; opracował też poezye łacińskie Jana z Czarnolasu i jego fraszki, do jubileuszowego wydania dzieł jego powołany, jako gruntowny znawca literatury polskiej XVI wieku, przewodniczył w komitecie wydawniczym. Długi szereg rozpraw jego pióra z zakresu historyi literatury zamieściły: *Biblioteka Warszawska*, *Ateneum* i inne czasopisma naukowe. W epoce od r. 1874 do r. 1882 redagował wychodzące w Warszawie *Wiadomości Archeologiczne*, które zasilał wysokiej wartości źródłowemi pracami z dziedziny numizmatyki i archeologii.

Literatura nasza traci w Józefie Przyborowskim pracownika rzetelnej wartości, znającego ją gruntownie, miłującego ją szczerze.

Wdowa po polskim poecie. Zasłużony w literaturze naszej literat, sędziwy wiekiem przyjaciel ś. p. Syrokomli, p. Zenon Pietkiewicz (Adam Pług), zamieścił w *Kuryerze Warszawskim* następujące wspomnienie o wdowie po polskim „Lirniku wioskowym", Władysławie Syrokomli: Dnia 28 kwietnia zmarła w Wilnie, w 72 roku życia swojego, Paulina z Mitraszewskich Kondratowiczowa, wdowa po ś. p. Ludwiku (Władysławie Syrokomli). Była to niewiasta, pełna wzniosłych cnót chrześcijańskich i wielkich zalet serca, które jednały jej sympatyę i szacunek ogólny. Zaślubiona w r. 1844, szczęściem prawdziwem cieszyła się ledwie lat kilka, które wraz z mężem przepędziła w dzierżawionych przezeń folwarkach, naprzód Załuczu, a następnie w Tulonce (gub. i pow. miński). Potem, od kiedy Syrokomla (w r. 1853) przesiedlił się do Wilna, już tylko wciąż rosnąca jego sława literacka i wziętość były jedyną chlubą jej i pociechą wpośród wzmagających się nieustannie trosk i cierpień wszelakich. Miary nieszczęścia dopełniła śmierć męża, który, schodząc ze świata, pozostawił ją z dwoma nieletnimi synkami, wyzutą ze wszystkiego, na łasce Opatrzności i ludzi dobrej woli, gdyż ciężka, długo się ciągnąca jego choroba wyczerpała wszystkie zasoby ubogiego domu poety. Nie był to wszakże cios ostatni, w ślad za nim spadły inne, które, jeśli jej nie złamały, to jedynie dzięki tej sile ducha, jaką wybrane, wyjątkowe jednostki religia darzy. Zniosła je mężnie, ale po przebyciu najcięższych, jeszcze lat kilka walczyć z niedostatkiem musiała, pracą rąk własnych zarabiając na utrzymanie swoich synów i siebie. Wielką w tem jej pomocą był talent samorodny do lepienia z zabarwionego odpowiednio wosku białego lub też bułki, sztucznych kwiatów, w których aż do złudzenia, prawdziwie po mistrzowsku, umiała naśladować naturę. Dopiero w r. 1872 odetchnęła nieco swobodniej, dzięki wydaniu zbiorowemu utworów poetycznych jej męża, które znalazło powodzenie niezwykłe, lub skromny, lecz spokojny, byt jej zapewniło. A kiedy wreszcie i synowie na chleb własny już poszli, starszy, jako urzędnik banku wileńskiego, młodszy przy kolei, miała się za szczęśliwą zupełnie. Przy schyłku wszakże wieku ta niedola, która ścigała ją prawie przez całe życie, znowu jej ukazała groźne swoje oblicze i srogi cios zadała jej sercu, dotknąwszy bardzo ciężką chorobą młodszego syna. Wyszedł on z niej wprawdzie szczęśliwie, ale troska i trwoga o los jego wstrząsnęły ją głęboko i kto wie, czy nie stargały tego silnego organizmu, dzięki któremu, pomimo wszelkich trudów i utrapień, do lat sędziwych zachowała żywość umysłu, czułość serca oraz rześkość fizyczną. Pogrzeb ś. p. Pauliny odbył się bardzo uroczyście, liczny zaś orszak żałobny, co jej zwłoki odprowadził na cmentarz „Rosę", który spoczął tam przed 34 laty, był wymownym dowodem czci i sympatyi, jakie u Wilnian wdowa jego zjednać sobie umiała".

Zmarli. Leon hr. Dzieduszycki, syn ś. p. Edwarda i Józefy z hr. Łosiów, urzędnik Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie, zmarł w 38 roku życia.

Antoni Nowicki, obywatel m. Warszawy, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 37.

Dr. Jan Karłowicz, znakomity językoznawca i folklorysta, jeden z najwybitniejszych członków postępowego obozu warszawskiego, obchodzący w tym roku 25 lecie działalności naukowej, mianowany został przez walne zgromadzenie Czytelni akademickiej we Lwowie jednogłośnie przez aklamacyę członkiem honorowym tego Towarzystwa.

O p. Erazmie Jerzmanowskim pisze z Chicago do *Kur. Warsz.* p. Stefan Barszczewski, stały korespondent tego dziennika, pod datą 25 kwietnia b. r.: „Erazm Jerzmanowski, b. prezes Towarzystw gazowych w Nowym Jorku, Chicago i innych miastach, opuszcza dzisiaj Amerykę, udając się na stały pobyt do dóbr swoich pod Krakowem, gdzie ma zamiar użyć zasłużonego spoczynku po długich latach gorączkowej, wyczerpującej pracy. Odjazd jego da się uczuć dotkliwie rodakom naszym, z których wielu zawdzięcza swoje stanowiska na ziemi amerykańskiej tylko jego szlachetnej pomocy. Niemniej żałują go Amerykanie, czego dowodem obszerne życiorysy i portrety w największych dziennikach nowojorskich."

Policya krakowska uwięziła dwie nałogowe złodziejki Barbarę Śmiech i Magdalenę Wiśniewską, trudniące się kradzieżami z kieszeni kobiet na pogrzebach i po kościołach.

Instruktor mleczarstwa udzielać będzie interesantom objaśnień i informacyj w Krakowie w Muzeum techniczno przemysłowem we wtorek 19 bm. od godz. 11—1.

Z Podgórza. (*Nowa Rada miejska*). Przy wyborach uzupełniających do Rady miejskiej w Podgórzu wybrani zostali radnymi pp.: 1) Wacław Adamski, notaryusz, były radny. 2) Dr. Samuel Aronsohn, lekarz, były radny. 3) Mendel Bannet, właściciel realności, były radny. 4) Gustaw Baruch, właśc. realn. i parowego młyna, były asesor. 5) Szymon Dunkelblum, właśc. realności. 6) Walenty Emilewicz, właśc. realn., były asesor. 7) Nikodem Garbaczyński, radca dworu. 8) Franciszek Grzybczyk, właśc. realn., były radny. 9) Jakób Grünberg, właśc. realn. i cegielni, były radny. 10) Samson Haber, właśc. realn. i cegielni, były asesor. 11) Roman Klein, właśc. realn., burmistrz. 12) Antoni Koziański, właśc. realn. i drukarni, były radny. 13) Bernard Liban, właśc. realn. i

parowej fabryki, były asesor. 14) Karol Łuczko, aptekarz. 15) Władysław Markwiczyński, właśc. real., były radny. 16) Floryan Nowacki, dyrektor Kasy oszczędności, właśc. realn., były radny. 17) Dr. Marek Peiper, adwokat, były asesor. 18) Tomasz Sołtysik, dyrektor gimnazyum.

Odnowiona Rada miejska ukonstytuowała się w dniu 11 b. m., wybierając jednogłośnie burmistrzem p. Romana Kleina, pierwszym asesorem płatnym p. Walentego Emilewicza, następnie asesorami pp.: Gustawa Barucha, Nikodema Garbaczyńskiego, Bernarda Libana i Samsona Habera.

Lwowskie Koło literacko-artystyczne urządza jutro w sobotę ucztę na cześć jubilata Edwarda Lubowskiego z Warszawy.

Kamerdyner marszałka hr. Badeniego Marcin Kulbaka, jak donoszą dzienniki lwowskie, zniknął przed kilku dniami. Przypuszczają samobójstwo.

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie zwraca się do wszystkich, którym zależy na tem, aby masy ludu naszego, emigrującego za morze, nie przepadły dla narodu, i prosi o nadsyłanie książek najrozmaitszych, jako to: elementarzy i książek szkolnych (choćby w dawnem wydaniu), wydawnictw ludowych, powieści i t. d. Książki te w miarę ich napływania Towarzystwo posyłać będzie za pośrednictwem wychodźców (transport przeto nie będzie wiele kosztował) do Brazylii, szczególnie do stanu Parana, gdzie — jak wiadomo — wychodźtwo nasze liczy się na dziesiątki tysięcy, zaczyna się organizować, ma kilka Towarzystw, czasopismo w Kurytybie, a nawet szkoły polskie. Wychodźcom naszym wszakże trudno jeszcze o sprowadzanie książek z dalekiej Ojczyzny, potrzebują ich zaś tak młodzi uczący się, jak starsi, aby pośród obcych nie zapomnieć dźwięku mowy ojczystej. Obowiązkiem naszym pomódz ziomkom, ile że wiele stosunkowo książek idzie u nas na marne. O takie książki choćby, które inaczej po szłyby na strych, lub makulaturę, prosimy bardzo, przedewszystkiem zaś o książki szkolne i ludowe. Nadsyłać prosimy pod adresem: Polskie Towarzystwo handlowo geograficzne we Lwowie, ulica Mochnackiego l. 12.

Notaryuszem w Brzostku mianowany został p. Robert Han, kandydat notaryalny z Bochni.

Z Warszawy donoszą, iż redaktor *Muchy* Władysław Buchner, który zabił literata Grajnerta, wypuszczony został z więzienia śledczego za kaucyą 5.000 rubli.

Przykład godny naśladowania. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Na obchodzie rocznicy konstytucyi 3 maja, który urządzili dnia 9 b. m. akademicy polscy w Wrocławiu, zaproponował pewien uczestnik, aby akademicy polscy zobowiązali się do płacenia stale miesięcznie pewnej małej kwoty (od 10 do 25 fenigów) na rzecz Czytelń ludowych, wychodząc z zasady, że lepszem jest dawanie mało, lecz regularnie i stale, niż jednorazowo więcej. Idzie o to, by ogół przyzwyczaił się do stałego popierania naszych instytucyj narodowych, gdyż mogą one przecież istnieć i rozwijać się tylko za pomocą małych, lecz stałych datków ogółu. Odezwa dzielnego akademika trafiła do przekonania uczestników obchodu i zobowiązało się zaraz do stałego płacenia kwoty od 10 do 25 fenigów 32 akademików Polaków i 12 osób, stojących poza kołem akademickiem. Inicyator ściągnął zaraz składkę i przesłał nam 12.05 mr., jako ratę za miesiąc maj r. b., wyrażając nadzieję, że za przykładem akademików wrocławskich pójdą i inni. Myśl tę gorąco popieramy."

Za obrazę majestatu. *Frankf. Journal* donosi, że w ostatnich dniach aresztowano w Frankfurcie około 50 osób za obrazę majestatu.

Awantury w uniwersytecie wiedeńskim, wywołane rozwiązaniem burszenszaftów, przybrały tak wielkie rozmiary, że zanosi się na zamknięcie uniwersytetu. Onegdaj podczas zgromadzenia studentów w auli przyszło do burzliwych scen, przyczem studenci pobili pedelów.

Rozruchy przeniosły się także na politechnikę wiedeńską, której młodzież okazać chce w ten sposób łączność ze studentami uniwersytetu.

Rozwiązane burszenszafty mają barwę narodowo niemiecką.

Śledztwo przeciw ministrom. Prokuratorya peszteńska nadesłała starszemu prokuratorowi sprawozdanie w sprawie dochodzenia karnego, wdrożonego przeciw ministrom Josice i Fejervaremu za ostatnie ich pojedynki. Akty odstąpiono ministrowi sprawiedliwości. Spodziewają się, że cesarz nakaże wstrzymanie śledztwa.

Ze stowarzyszeń.

= **W „Zjednoczeniu"**, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej, w ciągu III kwartału istnienia Stowarzyszenia (maj, czerwiec i lipiec 1896 r.) mają się odbyć następujące odczyty i pogadanki:

Odczyty: Polskie szkoły historyczne, p. St. Zakrzewskiego. O metodzie nauk ścisłych, p. W. Tokarza. O stosunku nauk ścisłych do ogółu wiedzy, p. W. Tokarza. O energii i jej przemianach, p. J. Miczyńskiego. Czy i o ile lud nasz odżywia się dostatecznie, p. St. Miszewskiego. O ruchu postępowym w Czechach, p. A. Matejki. Z dramaturgii polskiej, p. T. Konczyńskiego.

Pogadanki: O ruchu emancypacyjnym kobiet. Kwestya żydowska. O pozytywizmie w Polsce. O historyi socyalizmu. Najnowsze prądy w beletrystyce polskiej. Patryotyzm a kosmopolityzm.

= **Z Towarzystwa strzeleckiego.** Wczoraj odbyło się w krakowskiem Towarzystwie strzeleckiem doroczne zgromadzenie członków w celu dokonania wyboru zarządu. Zgromadzeniu przewodniczył ustępujący prezes dr. Hajdukiewicz. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zgromadzenia przewodniczący odczytał § 12 statutu, według którego w dniu tym wybory dokonane być powinny, poczem odwołując się na oświadczenie swoje poprzednio uczynione, że nadal przewodnictwa przyjąćby nie mógł, — zawezwał zgromadzonych do wyboru prezesa. Wtedy p. Jan Kwiatkowski wygłosił dłuższą i piękną mowę, w której, dziękując prezesowi, drowi Hajdukiewiczowi, za 6-letnią skuteczną działalność i wyliczając jego zasługi, prosił imieniem całego Towarzystwa strzeleckiego, aby prezes od postanowienia swego usunięcia się od przewodnictwa odstąpił i nadal tak zaszczytnie, jak dotąd, Towarzystwu przewodzić zechciał, a ofiarując drowi Hajdukiewiczowi wspaniałe i bardzo kosztowne album z fotografiami wszystkich członków Towarzystwa strzeleckiego w dowód uznania zasług, oświadczył, że członkowie nie myślą o wyborze innego prezesa. Dr. Hajdukiewicz w dłuższem przemówieniu podziękował za uznanie i za dar, lecz oświadczył, że przewodnictwa dalej prowadzić nie może i zakończył prośbą o przystąpienie do wyboru innego prezesa. Zgromadzeni wybrali kartkami na 35 głosujących 34 głosami prezesem dra Hajdukiewicza, a król strzelecki, p. Józef Rudnicki, ogłaszając wynik i prosząc prezesa o przyjęcie wyboru, dodał, że gdyby przyszło do dalszego wyboru, innego wyniku, jak obecny, z pewnością nie będzie. Dr. Hajdukiewicz, widocznie wzruszony, przemówił słów kilka i, poddając się tak stanowczo objawionej woli braci strzeleckiej, wybór na prezesa przyjął.

Wynik dokonanych wyborów zarządu jest następujący: Głosujących 35. Wiceprezesem Kwiatkowski Jan (25 gł.) kupiec. Sekretarzem Reiner Eugeniusz (19 gł.) kupiec i właściciel dóbr. Gospodarzem strzelnicy Fenz Wilhelm (32 gł.) kupiec. Skarbnikiem Rudnicki Józef (33 gł.) kupiec. Gospodarzem ogrodu kanonik Drohojowski Juliusz (33 gł.).

Do wydziału wybrani: Beringer Wandalin (32 gł.) budowniczy. Chmurski Roman (31 gł.) stolarz. Dr. Bujwid Odo (29 gł.) prof. uniw. Jag. Dr. Staniszewski Wincenty (29 gł.) adwokat. Dr. Korczyński Edward (28 gł.) prof. uniw. Jag. Grigar Ferdynand (19 gł.) kupiec.

Do sprawdzania rachunków: Grosse Juliusz, kupiec. Rząca Karol, kupiec.

Nadto do wydziału należą z dawniejszego wyboru pp.: Dobrzański Feliks, właściciel realności. Matusiński Jacek, budowniczy. Gaydzicz Teodor, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. Fischer Jan, kupiec.

Ofiarowane prezesowi drowi Hajdukiewiczowi album jest bardzo wielkich rozmiarów i artystycznie wykonane. Na okładce z zielonej skóry, srebrną klamrą zamykanej, umieszczona jest tarcza, na której stoi kur (podobizna kura Zygmuntowskiego). Na tarczy skrzyżowane są laski marszałkowskie — wszystko ze srebra. Wewnątrz na pojedyńczych kartkach znajdują się osobno fotografie prezesa, członków honorowych, a więc dra Majera, Baranieckiego, dra Weigla itd., następnie obecnego króla z marszałkami, dalej członków wydziału, a nakoniec fotografie wszystkich braci kurkowych w porządku alfabetycznym.

Do serc litościwych! Było to w roku 1863, gdy garstkę schwytanych powstańców polskich ekortował żołnierz rosyjski nazwiskiem Ismaił (z rodu Tatar krymski) w celu dalszej jakiejś egzekucyi. Schwyceni nieszczęśliwi umieli tak dalece usposobić na swoją korzyść wrogiego im po ukazu sołdata, że ten wraz ze schwytanymi umknął za granice carskiego imperyum. W Genewie Tatar Ismaił nie odłączył się już więcej od towarzystwa Polaków, ale został sam szczerym Polakiem, a ochrzciwszy się imieniem Franciszek, wyuczony zawodu technika dentysty osiadł na stałe w Krakowie.

Fr. Ismaił, liczący lat 51, przeszedł niezwykłe koleje życia i znajduje się obecnie niebezpiecznie chory w szpitalu św. Łazarza, zaś żona jego Pelagia, mieszkająca z ośmiorgiem dzieci przy ulicy Brackiej l. 15, I piętro, pozostaje bez sposobu do wyżywienia siebie i dzieci.

Społeczeństwo polskie, mając sposobność odwdzięczyć się za sympatye, które Fr. Ismaił niegdyś jako obcoplemieniec nieszczęśliwym rodakom naszym okazał, powinno zająć się tą chrześcijańską i polską rodziną byłego rosyjskiego sołdata. Łaskawe datki prosimy odsyłać bądź pod wskazanym adresem, bądź za pośrednictwem administracyi naszego pisma.

Podziękowanie. W imieniu wydziału Stowarzyszenia nauczycielek pospieszam podziękować najserdeczniej wszystkim życzliwym, którzy raczyli wziąć udział w uroczystości, urządzonej w dniu 8 b. m. ku uczczeniu Jachowicza. Przedewszystkiem przezacnej p. Machczyńskiej, która umyślnie przybyła ze Lwowa, by jako uczennica Jachowicza, wypowiedzieć gorące słowa czci i wdzięczności dla swego mistrza, a zachęty dla dzieci, aby ucząc się od niego cnoty i miłości bliźniego, wyrosły na szlachetnych ludzi. Niemniej najwdzięczniejsze podziękowanie składam p. prof. Cynkowi, który z prawdziwym pietyzmem odtworzył w portrecie rysy Jachowicza i cenny ten dar ofiarował na własność Stowarzyszeniu nauczycielek. Dziękuję oraz p. wiceprezydentowej Pieniążkowej i prof. Browiczowej za uprzejme zajęcie się stolikiem z biletami wstępu, p. starościnie Zborowskiej wraz z córką za przyjście z pomocą w sprzedaży fotografij, p. Sewerynie Górskiej za niestrudzoną pracę w wyuczaniu dzieci deklamacyi, p. Józefowej Kotarbińskiej, która wraz z prof. Wyczółkowskim ułożyła z prawdziwym artystycznym wdziękiem z obraz dzieci, przedstawiający apoteozę Jachowicza; p. Stanisławie Spławińskiej za znakomite oddanie Chopina; prof. Decowi za wyuczenie chóru chłopców, p. mecenasowi Styczniowi za łaskawe udzielenie sali „Sokoła", oraz wszystkim matkom, które chętnie jednocząc się z celami Stowarzyszenia, umożliwiły urządzenie tak podniosłej uroczystości. Prezesowa *Wanda Zeleńska*, sekretarka *D. Mikiewiczówna*.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Piotra Białka młodszym nauczycielem 6 klasowej szkoły męskiej w Żywcu; Eugenię Bielecką młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Maryana Deisenberga nauczycielem II szkoły ludowej w Jodłowej; Piotra Steckowa nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Toporowie; ks. Teofila Papescha nauczycielem religii rz.-kat. w 5-klasowej szkole w Dobczycach; ks. Jana Bierońskiego nauczycielem religii rz. kat. w 6-klasowej szkole męskiej w Wieliczce.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 maja: „Czarodziejski testament", widowisko sceniczne w 14 obrazach J. Popławskiego i S. Zawadzkiego z muzyką S. Bersona (nowość).

W niedzielę 17 maja: „Czarodziejski testament", widowisko sceniczne w 14 obrazach J. Popławskiego i S. Zawadzkiego z muzyką S. Bersona (po raz drugi).

W poniedziałek 18 maja: „Czarodziejski testament", widowisko sceniczne w 14 obrazach J. Popławskiego i S. Zawadzkiego z muzyką S. Bersona (po raz trzeci).

Dział ekonomiczny.

Dostawy kolejowe. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie rozpisuje konkurs na dostawę węgla kamiennego. Bliższe szczegóły podaje dział inseratowy dzisiejszego numeru.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego. Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się pojutrze 17 b. m. we Lwowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków za rok 1895. 2) Zatwierdzenie budżetu na rok 1896. 3) Wybór siedmiu członków Wydziału głównego w miejsce wylosowanych. 4) Wybór trzech członków komisyi rewizyjnej. 5) Wybór trzech członków sądu honorowego na trzy lata. 6) Uchwalenie miejscowości dla następnego walnego zgromadzenia. 7) Wnioski członków.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (12 b. m.) zapowiedziano 7244 a przypędzono 6767 świń. Z tego było 3084 świnek i 3685 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 46 ct. do 47 ct., wyjątkowo po 48 ct., średnie po 43 ct. do 45 ct., lekkie po 40 ct. do 42 ct., świnki po 35 ct. do 43 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 15 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·0 mm	737·1 mm	736·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,6	+10°,2	+12°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 2	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	82 %	75 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 15 maja. Komunikat urzędowy klubu młodoczeskiego ogłasza, iż w klubie obradowano nad projektem rządu, dotyczącym ugody z koleją północno-zachodnią i niemiecką południowo-północną koleją do połączenia, i uchwalono upoważnić reprezentantów młodoczeskich w komisyi kolejowej do poparcia wniosku o natychmiastowe upaństwowienie tych kolei.

Wiedeń, 15 maja. Mowę moją w Kole polskiem podano w środowym telegramie *N. Reformy* niezgodnie z faktyczną jej osnową. *Wielowiejski.*

Norymberga, 15 maja. Książę regent otworzył wczoraj o 12 w południe drugą bawarską krajową wystawę przemysłu, rękodzieł i sztuki w parku miejskim.

Paryż, 15 maja. Wczoraj odbył się bankiet rojalistycznego stronnictwa, na którym Eugeniusz Godefroy wygłosił mowę polityczną. Powiedział on, że najlepszym sposobem uczczenia wygnańca jest przywołanie go napowrót, i rozwinął plan akcyi, zawierający nieznaczne aluzye, dotyczące restauracyi monarchicznej.

Z powodu listu księcia Orleanu do rojalistycznego komitetu, prezes tegoż komitetu Audiffret-Pasquier podał się do dymisyi.

Paryż, 15 maja. Prezydent ministrów Méline miał onegdaj na dorocznym bankiecie związku dep. Wogezów mowę polityczną, w której między innemi oświadczył, że chce polityce walki, socyalnego zamięszania i przewrotu finansowo-ekonomicznego przeciwstawić politykę pokoju, pracy, jedności i postępu. Mowca zaznaczył, że potrzeba mu będzie do tego wiele energii i wytrwałości, której wzorem był inny mąż stanu, który wyszedł również z departamentu Wogezów, mianowicie Juliusz Ferry.

Nie ulega wątpliwości, że przy tej nienawiści, jaką swego czasu socyaliści i radykali darzyli Ferry'ego, nie przebaczą oni Méline'owi tego porównania.

Figaro wzywa prawicę, aby wyzyskała obecną sytuacyę polityczną i na wzór angielskiego stronnictwa torysów popierała umiarkowany i stopniowy postęp.

Paryż, 15 maja. Jak donoszą dzienniki, książę Orleański wystosował list do swego komitetu z zawiadomieniem, że sam obejmuje przywództwo polityczne nad swem stronnictwem.

Jassy, 15 maja. Z powodu uroczystości koronacyjnych, rosyjski kordon nad granicą wzdłuż Prutu został wzmocniony przez kozaków dońskich i piechotę kaukaską, celem ścisłego strzeżenia granicy, żeby nie dopuścić obcych, którzyby chcieli nielegalnie dostać się do Rosyi.

Petersburg, 15 maja. Ks. Ferdynand bułgarski miał wczoraj wyjechać do Moskwy wraz ze świtą wojskową. Równocześnie miała wyjechać i deputacya bułgarska, która ma wręczyć carowi album z widokami Bułgaryi.

Belgrad, 15 maja. Król Aleksander odjeżdża w niedzielę do Pozarewacu, królowa Natalia przybędzie tutaj 27 bm.

Generał Sawa Gruicz odrzucił wezwanie na członka komisyi konstytucyjnej.

Sofia, 15 maja. Dzisiaj po południu reprezentanci Austro Węgier, Rosyi, Włoch, Anglii, Niemiec, Grecyi i Belgii na uroczystem posłuchaniu wręczą księciu listy uwierzytelniające, a następnie przyjęci zostaną przez księżnę. Jutro dany będzie w pałacu obiad galowy.

Massawa, 15 maja. Oddział wojska, składający się z mniej więcej 1300 żołnierzy, wsiadł na okręt „Gottardo", aby powrócić do Włoch.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożono pismo prezydenta ministrów hr. Badeniego, wzywające do dokonania wyborów do delegacyj, które prezydent zarządzi w przyszłym tygodniu.

Minister kolei żelaznych Guttenberg odpowiedział na interpelacyę Schwaba, dotyczącą ogłoszenia nowych przepisów międzynarodowej komisyi ruchu towarowego, iż protokoły nie mogą być ogłoszone, dopóki państwa nie porozumieją się co do rezultatu konferencyi.

W ogólności mowca może nadmienić, iż wnioski austryackie przyjęła tymczasem większość konferencyi.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad nową ustawą podatkową, mianowicie nad artykułem 13. Pos. Bareuther oświadcza się przeciw temu przepisowi, który orzeka, że pewne kwoty przekazane być mają krajom pod warunkiem, żeby osobisty podatek dochodowy był wolny od wszelkich dodatków krajowych.

Mowca proponuje, ażeby zezwolić gminom pobierać dodatki nie przekraczające 20% w razie zezwolenia sejmów krajowych.

Imieniem Gassera mowca przedkłada wniosek, ażeby przyznać gminom prawo pobierania dodatków do podatku osobowo-dochodowego aż do sumy, wynoszącej połowę dodatków do podatku rzeczowego, ale co najwyżej w stosunku 50%.

Wiedeń, 15 maja. Dzienniki donoszą, że przez wczoraj i dzisiaj panował spokój w uniwersytecie i politechnice. Rektor uniwersytetu zawezwał studentów, którzy podpisali protest przeciw uroczystościom tysiąclecia węgierskiego, aby starali się przywrócić spokój grożąc, że w przeciwnym razie zamknie uniwersytet.

Studenci przyrzekli spełnić polecenie rektora.

Wiedeń, 15 maja. Dzienniki donoszą, że Izba poselska obradować będzie do 7 czerwca, aby także ustawę o swojszczyźnie mogła załatwić.

Wiedeń, 15 maja. Ambasador austro-węgierski, hr. Szoegyeny, odjechał wczoraj wieczór do Berlina.

Berlin, 15 maja. *Kreuz Ztg* donosi: W kołach watykańskich krąży wiadomość o bliskiej nominacyi Ajutiego nuncyuszem w Wiedniu.

Berlin, 15 maja. Na wystawie przemysłowej pękła wczoraj przed południem główna rura parowa, skutkiem czego stanęły maszyny w głównej hali. Trzech robotników poniosło ciężkie rany.

Paryż, 15 maja. *Matin* donosi, iż prezydent komitetu rojalistycznego, ks. Audiffret, podał się do dymisyi, wskutek listu ks. orleańskiego, w którym tenże zawiadomił go o nowym kierunku swej polityki.

Paryż, 15 maja. Ks. Audiffret-Pasquier potwierdza doniesienie, że jako prezydent komitetu rojalistycznego podał się do dymisyi, nie chce jednak wyjawić powodów, które go do tego skłoniły.

Paryż, 15 maja. Prezydent Faure udaje się z Billotem lub Hannotaux na granicę, aby powitać carowę wdowę.

Toulon, 15 maja. Z niewiadomej przyczyny nastąpiła onegdaj na pancerniku „Admiral Duperré" eksplozya prochu, skutkiem czego wybuchł pożar, który jednakże zdołano ugasić natychmiast. Z załogi nikt nie poniósł szwanku. Wypadek ten wywołał tutaj żywe zaniepokojenie.

Madryt, 15 maja. Podług depeszy z Hawany kolumna Prendergand zdobyła obóz powstańców po krwawej utarczce, w której padło 30 powstańców.

Madryt, 15 maja. *Imparcial* potwierdza wiadomość, że generał-gubernator na Kubie, generał Weyler, jest bardzo niezadowolony, iż wskutek wniesionego w Waszyngtonie protestu, nie może ukarać energicznie powstańców. Generał Weyler uważa za konieczne wszelkiemi środkami tępić powstańców w prowincyi Pinar del Rio. Według zdania korespondenta, rząd hiszpański powinien koniecznie wysłać na Kubę nowe posiłki w liczbie 20.000 żołnierza.

Londyn, 15 maja. *Times* donosi z Kairu pod datą 13 bm.: Europejczycy opuszczają licznie Aleksandryę wskutek szerzącej się cholery. Onegdaj zachorowało tam znów 36 osób, a 22 umarły.

Plymouth, 15 maja. Austro-węgierski ambasador w Waszyngtonie, dr. Hengelmüller, przybył tutaj na pokładzie parowca „Columbia".

Moskwa, 15 maja. Angielski kołownik Jefferson, który na welocypedzie puścił się w podróż z Londynu do Irkucka, przybył tutaj wczoraj.

Konstantynopol, 15 maja. Stanowisko Turkhana paszy należy uważać za zachwiane, z powodu ostatnich zajść na Krecie. Następcą jego mianowany będzie zapewne generał Abd-ül Kerim, były komendant wojskowy na Krecie, a późniejszy wali w Skutari.

Ambasadorowi angielskiemu Filipowi Curriemu sułtan udzielił onegdaj posłuchania. Ambasador rozpoczyna w poniedziałek kilkumiesięczny urlop.

Ateny, 15 maja. Książę następca tronu wyjechał wczoraj o północy do Moskwy.

Johannesburg, 15 maja. Wskutek rozporządzenia dotyczącego zarazy bydła, zamknięto wiele kopalń, albowiem zaprzestano dowozu węgla.

Pretorya, 15 maja. Jouberta wybrano wiceprezydentem rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej.

Waszyngton, 15 maja. Komitet senatu dla spraw zagranicznych obradował wczoraj nad wnioskiem Morgana, aby powstańców kubańskich uznać za stronę wojnę prowadzącą. Dalsze obrady odroczono do przyszłego posiedzenia.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 15 maja 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	40
Zjednoczony dług w srebrze	101	25
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	50
4% węgierska renta koron.	98	95
Akcye banku austro-węgierskiego	948	—
Akcye kredytowe	353	75
Londyn	120	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	44	55
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dn. 15 maja. Ruble 127·50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 6·11. Pszenica na wiosnę 7·06 Owies na wiosnę 5·87.

Wiedeń, dn. 15 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·35; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·20; 4% listy banku krajowego 97·20; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 353·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394·50; Länderbank na 200 złr. 245·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 949.

Berlin, dn. 15 maja. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 221·40 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·25 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 2519/96.

Ogłoszenie licytacyi.

Od 8 czerwca 1896 r. jako w I. terminie licytacyjnym i **22 czerwca 1896** jako w II. terminie licytacyjnym począwszy, odbędzie się w gminie **Kobierzynie** w folwarku **„Latoszynie"** sądowa licytacya **ruchomości** do masy konkursowej **księcia Franciszka Auersperga** należących, a na kwotę 853 złr. 2 cent. oszacowanych.

C. k. Sąd powiatowy w Skawinie,

dnia 9 maja 1896. 1152 1

L. S. **Drzygiewicz** m. p.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Do L. 16.324/1896.

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu zamierza rozdać w drodze ofert dostawę **węgla mineralnego,** a mianowicie: **17.000 ton węgla dla lokomotyw pociągów osobowych,** tudzież **3.000 ton węgla wyborowego dla lokomotyw pociągów pospiesznych,** na czas **od 1 stycznia 1897 do końca grudnia 1897 roku.** W razie korzystnych ofert zastrzega sobie c. k. Dyrekcya ruchu prawo zawarcia umowy na okres trzechletni, t. j. od 1 stycznia 1897 do końca grudnia 1899 roku. Oferty mogą opiewać jedynie na węgiel lepszej jakości, to jest taki, którego 1 kilogram wyparowuje przynajmniej 6 kilogramów wody. W myśl szczegółowych warunków dostawy należy podać w ofercie stosunek sortowania pod względem wielkości kawałków.

Dotyczące ogólne i szczegółowe warunki dostawy, na podstawie których mają być wniesione oferty, można otrzymać u podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Oferty należycie ostemplowane i zapieczętowane należy nadesłać do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, **najpóźniej do dnia 15 czerwca b. r. do godziny 12 w południe,** w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert o godzinie 1 popołudniu.

Odmiennie do postanowień art. 4 ogólnych warunków dostawy wniesione oferty zobowiązują oferentów włącznie do 31 sierpnia b. r.

Jako miejsce dostawy należy podać w ofercie którąkolwiek stacyę c. k. kolei państwowych, z wyjątkiem kolei dalmatyńskich. 1129 1

Kraków, dnia 15 maja 1896.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Ogłoszenie.

L. 18180.

Magistrat podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż gmina miasta Krakowa ma **do wydzierżawienia na czas od 1 czerwca 1896 aż do 31 lipca 1899 roku bufety w teatrze miejskim waz z konsensem restauracyjno-szynkowym.**

Mający chęć zadzierżawienia tych bufetów zechcą złożyć oferty pisemne, zapieczętowane, marką stemplową na 50 ct. opatrzone, **najdalej do dnia 18 maja 1896 r. do godziny 12 w południe** na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego (gmach Magistratu, II-gie piętro od strony kościoła Franciszkańskiego).

Bezpośrednio przed złożeniem oferty należy złożyć w kasie miejskiej wadyjum w wysokości czwartej części zaofiarowanego czynszu dzierżawnego w gotówce lub papierach wartościowych, bezpieczeństwo pupilarne posiadających, i dotyczące poświadczenie kasy miejskiej przedłożyć wraz z ofertą na ręce Naczelnika Wydziału I-go.

W ofertach należy podać osobno wysokość kwoty rocznego czynszu z dzierżawy bufetów, a osobno kwotę czynszu z dzierżawy konsensu restauracyjno szynkowego.

Szczegółowe warunki dzierżawy przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 popołudniu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, 5 maja 1896 r. 1135 2 2

J. Friedlein.